

ROMANS

PRZEKLETA

TLUMACZENIE
Z FRANCUSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Tak mieszają miły.
Fernanda postumiwała bardzo, nie było już słychać jej srebrnego śmiechu.

Całą zinną dokuczał jej krótki, suchy kaszel i prawie ciągle droszące nerwy.
Nie rozmawiała z nikim a na wybrzeżu przeważnie jałmużnikom.

— Mało jej to obchodziło: tak bardzo była nieścisła, że zdawało się, iż nie może rozumieć. Jedną myśl nurtowała w jej mózgu.
Matka! zawsze matka!

Wciorecz, przy pacierzu długo zwykle kłamała z rękami złożonymi.
Skoro Korynna zeszła już w takiej pozycji, trącała ją, przewracała na ziemię i szczyła.

A jeżeli Fernanda chciała się opierać, słuchała ją była.

— Powiem matule! — krzyknęła Fernanda.
Nie boję się twojej matki, nie powiem nigdy, nigdy.

Porzucała cię, i gdybym chciała mogłabym cię wyrzucić.

Ah! czy nie wiesz... co to za jedna twoja matka, nie więcej jest warta odnamięta matka, co nie dla o córce.

Nie masz ani ojca, ani matki, nikogo! Oh! twoja matka! piękna mi! hrabina okoliczności!

Nazajutrz Korynna żałowała złego obchodzenia się z dziewczynką, i pomimo wszystko, w obawie powrotu hrabiny de Sannois, czuliła się i pieściła Fernandę.

Leżąc dziecko pamiętało urazę i nie odpowiadało na przytulania się służące.

— Zaprowadź mnie na wybrzeże — mówiła zawsze.

A tam, siedząc na kupie kamieni, patrzyła ciągle na krzyżujące się statki.

— O jakby ona popłynęła na jednym z tych okręgów jak dom, wielkim! polczyłaby się z matką i byłaby taka szczęśliwa!

Te myśli jedną miała w głowie, o tem śniła w nocy.

O! uciekać! uciekać!

Może odnalazłaby także Giselle, babcię, starego Michała i ojca, tak bardzo dawnej kochanego, którego na chwilę uprząła w willi.

I cała scena stawała jej przed oczyma.

Czyż matka nie powiedziała ojcu, kiedy chciał zabrać córkę?

— Zostaw to dziecko; ono nie należy do ciebie, nie jest jego ojcem... Matka to powiedziała! Hrabia pływająca na czółnie, Korynna, ażeby mieć wiadomość o Fernandzie, lecz pieniądze nie przysłała, sądząc zapewne, że dwa tygodnie, pozostawienie służki, wystarczą na długo.

Korynna zaś nie była oszczędna i oddawała już żyła pożyczając po trochu na wszystkie strony.

Jednego wieczora powiedziała Fernandzie: — Moja Kochana, powróć niedługo do Marysji, a te nie mogą wrócić cię za sobą, musimy się rozdzielić, ale i ty opuścisz willę.

Twoja matka każe adresować listy do ciebie „poste-restante“; zmuszona zatem będę, przed wyjazdem oddać cię do przytulki dla sieroty.

Na przyszły tydzień będzie już z dziećmi ubogiemi.

Zaprowadź mnie, gdzie chcesz — rzekła Fernanda — wszędzie lepiej mi będzie niż tutaj.

Leżąc w parę dni Korynna otrzymała z Filadelfii, czek na trzy tysiące franków, na jeden z banków w Hawrze.

Biesiadowanie znów się rozpoczęło i nie było mowy o wyjeździe do Marysji; znowu Fernanda cała dnia sama spędzała na norem, i mały dzikus, jak ją nazywano w kole znajomych Korynny, była więcej niż kiedyskolwiek, ukazująca palcami przy uliczników i rybaków.

Nie nosila już ładnego kostiumu jaśnego, co czyniło ją podobną do pensjonarki z klasztoru wiejskiego.

Nie miała kapelusika, a z pod maszy rozgarniętych blond włosów ukazywały się oczy powiększone chudością twarzy, różowej niedogdy, a dół żółto-blady.

— Oh! jaka ładna dziewczynka! — mówiłono, patrząc na nią. Fernanda wstydziła się swego ubrania. Sierduśko jej się kradło, kiedy patrzyła na suknienkę swoją, zrobioną ze starej spódnicy Korynny.

Potem oswoiła się; a wreszcie co to obchodziło?

Postanowiła nie bawić się nigdy z rówieśnikami, córkami marynarzy, co opowiadali niekiedy brzydkie rzeczy o Korynnie i jej matce, za którą płakała ciągle.

Pewnego dnia usłyszała, jak jedna z dziewcząt mówiła, ukazując palcem na nią: — To córka tej złej kobiety, która każe się nazywać hrabiną, a nie jest nią wcale; nie trzeba się nią bawić.

I dziewczynki, które tak mówiły, rzuciły w nią kamieniami i uciekły.

Czuła się strasznie upokorzona i duszącej jej gorczył napędzanie.

Jej matka, jest już kobietą!

Dorozumiewała się niejasno, że cała przeczność nie była czysta, może nawet smrotna; wspomnienie ucieczki w nocy opuszczenia domu

ojcowskiego, gdzie część duszy swojej zostawiła, zasmucało ją i dziwny ból sprawiło.

Miała ochotę wypłakać głośno całe swoje smutnictwo.

Tęgo wieczora powróciła smutniejsza, niż zwykle. Korynna czekała na progu willi.

Służka miała minę uszczęśliwioną, miała na sobie nowy fular o barwach jaskrawych owigan na czarnych włosach i nową suknię, obcisłą figurę tuiat, lecz zgrabną.

— Ah! jesteś nakonec, panno hrabanko! — rzekła, śmiejąc się głośno — czekałam na ciebie — będziesz z nami ucztowała.

Dziecko podniosło na Korynnę zdziwione spojrzenie, Marysjanika ciągnęła.

Będzie nas sześć osób! dwóch pięknych marynarzy w nowych ubraniach; to będzie wspaniałe. Dostaniesz indyka z trufkami i dobrego wina białego.

Porwała ją wół brutalnie i z triumfem wniósła do kuchni, gdzie pięciu tęgich zuchów popijało absynt.

— Matce hrabanki! — rzekła, stawiając dziecko na stole za szklankami.

— Wypij z nami kropelkę — rzekł jeden z nich.

Fernanda, przerażona i drżąc, kłama, jak nieżywa.

Korynna posadziła ją na krześle i postawiła przed nią kieliszek absyntu.

— Pił — rzekła.

Dziecko przytknęło do ust kieliszek.

— Pił wszystko — mówiła — trąć się z marynarzami.

— Nie mogę więcej — powiedziała Fernanda.

— No, no, pił.

— Za jakie dziesięć lat, będzie mogła wyjść zamąż — rzekł kochanek Korynny — śliczna jest ta mała.

— Ah! ah! tak uważasz! — odezwała się Korynna, wymierzając pięść pod okiem kilku silnych policzków białactwu. — Widzisz, jak na dobre wyrobił jej twoje komplementy.

Dziecko upadło na ziemię i, odrzucone absyntem, do którego zmusiła je Korynna, leżało bez ruchu z czerwoną twarzą, aż do rązów służące.

— Zaprowadź ją do pokójki i nie waz się jej dotknąć, bo inaczej zduszę cię — rzekł marynarz. — Rozumiesz, zduszę cię. Nie można pożartować, żarzę w pasję wpadać. Potem nakryj do stołu, podaj indyka i milcz.

Korynna śmiała się teraz. Zła na swego kawalera, który sprzącał się z nią od rana, zemściła się na Fernandzie.

Obecnie spokojniejsza, wstydziła się prawie swej brutalności; wzięła dziecko na ręce, zaniosła do pokójki i spać położyła.

Dziewczynka nie poruszała się — ogłuszona, zbita, nie mogła ani mówić, ani płakać.

Z kuchni dołatywały śpiewy rowyżkie, których nie rozumiała.

Podniosła się bezwiednie, nie wiedząc nawet, co ma robić, otworzyła okno i wychyliła się.

W głowie jej się kręciło, w uszach huczało. Długo wylęgała w siebie świeże powietrze. Nie mogła spać; strach, okrutny strach przejął Korynnę, nie dał jej oca zamknąć.

Biedna mała, chciała się bronić obecnie, mały ptaszek chciał walczyć z jastrzębiem.

Słuchała szmerów wieczornych i monotonnego szumu fal bijących o wybrzeże.

Kiedy powracała do łóżka, usłyszała z dołu straszne kłasy; przewracano krzesła, butelki roztrzaskiwały się o podłogę i krzyk, piekielny.

Marynarze bili się, kłóciły z Korynną, która płana, śpięwała nacale garach.

Pernande wtedy strach ogarnął; zeszła wolnuto ze schodów, prowadzących do ogrodu. Chciała odejść, uciekać — pchała ją niepokonana obawa.

Zeszła do ogrodu, zastała furtkę uchyloną i cała drżąc wyszła.

Biegnie, biegnie; zdaje się jej, że Korynna jej dogania, że ją zabierze, będzie bła!

Gdzie! gdzie! Nie wie. Przed nią jakieś zielone, na których śpią krowy z dzwonkami, konie i frebtya rozciągnięte na wilgotnej rośnię.

Wszystko spoczywa. Od czasu do czasu oderwie się szczykające padów zbudzonych ogłosem lekkich krowów czkadek; — potem cisza i samotność bezgraniczna.

Skręce po urwiskach nadbrzeżnych, leci, jak płak! Wydaje jej się, że ucieka od piekła.

— Oh! mam! mam!

I biegnie dalej.

Teraz obawia się nocy, boi się wszystkich, co widzi i drzew drgających, wielkich bulwarów pustych, boi się morza czarnego.

Pomimo ciemnej nocy, poznaje, gdzie jest. Na dole wybrzeże płaszczyzny, wprost Sanktu. Adresie, gdzie elegancie wille pługają się amfiteatrem i wyglądają, jak białe plamy raczone na to zielone.

Z drugiej strony przystań z wielkimi okrętami, które kółkają się pod ogromem ciemnonazurowego nieba, usłanego gwiazdami.

A dalej Hawr, wielkie miasto upiśnion; długie, ciche ulice i wielkie fronty domów, zaświecone oświetlone światłem latarni.

Izde ciągle, nie odwraca głowki, z sercem pełnem obawy.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Przemier Muszajski w pełnym kostiumie fałszywym podczas rewii w Rzymie

Bronisław Kułakowski

W. SEGIETYSKA

Proszę przyjąć wyraz najgłębszego współczucia z powodu śmierci B. D. Kułakowskiego, wielkiego patrioty i prawego człowieka.

W. SEGIETYSKA.

PHILADELPHIA, PA.

Okręgowy Komitet Z. S. P. przesyła wyraz głębokiego żalu i głębokiej czi zmarłemu bohaterowi o wyzwoleńcu ludu pracującego.

Za Komitet Z. S. P.

czek kilka miesięcy przed śmiercią.

Nie miejsce tu dla oceny zasług i odwrotności wyczerpującego zyciorysu Bronisława Kułakowskiego. Zresztą mogą to uczynić inni osoby bardziej ku temu powołane, znające Kułakowskiego lepiej i dłużej niż ja. Postrafię tedy dołączyć nim kilka listków do wieńca laurawego, jakiego giniemy złożony na trumnie naszego zmarłego, niemając do ostatnich chwil życia niezłomnego działacza oświatowego i szermierza Polskości na obczyźnie.

Kułakowski był prawdziwym filarem społeczeństwa. Wysoce inteligentny, wszechstronnie wykształcony, w poglądach skrajnie stały i stanowczy, krzewił on, zwłaszcza wśród wychodźców tujejszych kulturę, szerzył światło i prawdę. Żył on istotnie dla idei, walczył zresztą w to, co propagował. W polemice nieustraszonej Kułakowski umiał prowadzić zwycięską walkę, która przynosiła korzyści innym, nie dbając o własną osobę, nie szukając i nie odpowiadając się nagrody, nie zapewniając sobie żadnych korzyści materialnych.

Narzucał się wszystkim, komu los pozwalał w krępie wieku spoglądać na żywot pełen sukcesu, zbierając owoce własnej pracy i dzieł, których zwycięstwo z wszelkiej walki i wzniesie się do wyżyn głębokiego umiana. A to i tracił w Bronisławie Kułakowskim niktylek wielkiego serca i umysłu człowieka, lecz także zaciętego obywatela, gorącego patriotę i dzielnego bojownika, walczącego w imię postępu dla dobra jego.

Cześć jego pamięci!

Znamyśmy na zawsze te drogie dla nas zwłoki usławiadamy się, że i traciemy w Bronisławie Kułakowskim niktylek wielkiego serca i umysłu człowieka, lecz także zaciętego obywatela, gorącego patriotę i dzielnego bojownika, walczącego w imię postępu dla dobra jego.

Cześć jego pamięci!

Znamyśmy na zawsze te drogie dla nas zwłoki usławiadamy się, że i traciemy w Bronisławie Kułakowskim niktylek wielkiego serca i umysłu człowieka, lecz także zaciętego obywatela, gorącego patriotę i dzielnego bojownika, walczącego w imię postępu dla dobra jego.

Cześć jego pamięci!

Znamyśmy na zawsze te drogie dla nas zwłoki usławiadamy się, że i traciemy w Bronisławie Kułakowskim niktylek wielkiego serca i umysłu człowieka, lecz także zaciętego obywatela, gorącego patriotę i dzielnego bojownika, walczącego w imię postępu dla dobra jego.

Cześć jego pamięci!

Znamyśmy na zawsze te drogie dla nas zwłoki usławiadamy się, że i traciemy w Bronisławie Kułakowskim niktylek wielkiego serca i umysłu człowieka, lecz także zaciętego obywatela, gorącego patriotę i dzielnego bojownika, walczącego w imię postępu dla dobra jego.

Cześć jego pamięci!

Znamyśmy na zawsze te drogie dla nas zwłoki usławiadamy się, że i traciemy w Bronisławie Kułakowskim niktylek wielkiego serca i umysłu człowieka, lecz także zaciętego obywatela, gorącego patriotę i dzielnego bojownika, walczącego w imię postępu dla dobra jego.

Cześć jego pamięci!

Znamyśmy na zawsze te drogie dla nas zwłoki usławiadamy się, że i traciemy w Bronisławie Kułakowskim niktylek wielkiego serca i umysłu człowieka, lecz także zaciętego obywatela, gorącego patriotę i dzielnego bojownika, walczącego w imię postępu dla dobra jego.

Cześć jego pamięci!

Znamyśmy na zawsze te drogie dla nas zwłoki usławiadamy się, że i traciemy w Bronisławie Kułakowskim niktylek wielkiego serca i umysłu człowieka, lecz także zaciętego obywatela, gorącego patriotę i dzielnego bojownika, walczącego w imię postępu dla dobra jego.

Cześć jego pamięci!

Znamyśmy na zawsze te drogie dla nas zwłoki usławiadamy się, że i traciemy w Bronisławie Kułakowskim niktylek wielkiego serca i umysłu człowieka, lecz także zaciętego obywatela, gorącego patriotę i dzielnego bojownika, walczącego w imię postępu dla dobra jego.

Cześć jego pamięci!

Znamyśmy na zawsze te drogie dla nas zwłoki usławiadamy się, że i traciemy w Bronisławie Kułakowskim niktylek wielkiego serca i umysłu człowieka, lecz także zaciętego obywatela, gorącego patriotę i dzielnego bojownika, walczącego w imię postępu dla dobra jego.

Cześć jego pamięci!

Znamyśmy na zawsze te drogie dla nas zwłoki usławiadamy się, że i traciemy w Bronisławie Kułakowskim niktylek wielkiego serca i umysłu człowieka, lecz także zaciętego obywatela, gorącego patriotę i dzielnego bojownika, walczącego w imię postępu dla dobra jego.

Cześć jego pamięci!

Znamyśmy na zawsze te drogie dla nas zwłoki usławiadamy się, że i traciemy w Bronisławie Kułakowskim niktylek wielkiego serca i umysłu człowieka, lecz także zaciętego obywatela, gorącego patriotę i dzielnego bojownika, walczącego w imię postępu dla dobra jego.

Cześć jego pamięci!

Znamyśmy na zawsze te drogie dla nas zwłoki usławiadamy się, że i traciemy w Bronisławie Kułakowskim niktylek wielkiego serca i umysłu człowieka, lecz także zaciętego obywatela, gorącego patriotę i dzielnego bojownika, walczącego w imię postępu dla dobra jego.

Cześć jego pamięci!

Znamyśmy na zawsze te drogie dla nas zwłoki usławiadamy się, że i traciemy w Bronisławie Kułakowskim niktylek wielkiego serca i umysłu człowieka, lecz także zaciętego obywatela, gorącego patriotę i dzielnego bojownika, walczącego w imię postępu dla dobra jego.

KORESPONDENCJE

Z działalności alumnów Instytutu Rzemieślniczego

Każdemu z was jest wiadomym, że w czasie takiego zastój w przemysle jak ma miejsce obecnie, najwięcej cierpi Polacy.

Posiadając nawet fachowe i intelektualne wykształcenie, trudno jest znaleźć pracę, postąpić na wyższe stanowisko. Innowatorzy jednak nie mają tych przeszkód, to też stale pną się w przód.

Porównajmy tego jest właśnie ta zła opinia jaką nas tu w Ameryce obdarzono.

Rozumiecie, że tylko nauka, zorganizowana i solidarna praca nad sobą również szczerem poparciem, możemy uzyskać lepsze warunki bytowania. My, alumni Instytutu Rzemieślniczego stworzyliśmy w tym celu zespół alumnów, w których celu zgrupowaliśmy tych byłych uczniów którzy pokonali kursa.

Opuszczając mury szkolne pomagamy sobie sobie koleżeństwo i pomoc jeden drugiemu w uzyskaniu lepszej pracy.

Przekazyaliśmy również, że bodźcem pracodawcy, jak właścicieli jak i tej szlachetnej organizacji, która tą szkołę utrzymuje.

Jednak po wyjściu ze szkoły wielu jakby zgineło. Zostali pochłonięci w te masy ludu i są bezczynni. Z tego też względu nie zrażaliśmy tyle ile nam w udziale przypaść powinno.

Wskazaniem jest zatem, abyśmy się lepiej porozumieli. W tym celu proponuję zjazd do Cambridge Springs, Pa., w niedzielę, 7-go grudnia, na zakończenie roku szkolnego. Czas jest zatem pomyśleć i porozumieć się, aby zjazd wypadł jak najlepiej.

O ile tylko możemy pracować, mamy zapewnić pomoc Zarządu Szkoły, Dyrektora i Soan. Cenzora Z. N. P. Prosimy zatem kolegów, aby wypowiedzieli się w tej sprawie.

W Cambridge Springs odwieźmy tam przyjaźni koleżanki, i w tej uroczej okolicy nabermy ambicji do dalszej pracy tak dla siebie jak i dla społeczeństwa.

W. KUBACKI, Prezes Stow. Alumnów Instytutu Rzemieślniczego.

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

JERSEY CITY

Ważne posiedzenie Klubu Kobiet przy Uniwersytecie Ludowym odbyło się w środę, dnia 3-go grudnia, o godzinie 8:00 wieczorem, w Uniwersytecie Ludowym, pn. 578 Jersey Ave.

ZARZĄD K. K. P.

Kto chce ułatwić sobie dostanie obywatelskich papierów, niechaj regularnie uczęszcza na popularne wykłady z Uniwersytetu Zjednoczonych, które odbywają się w każdy czwartek wieczorem w Polskim Klubie Oświatowym pn. 255 Court Ave.

Zawiadomienie

W związku z popularnymi kursami obywatelskimi, odbywającymi się w każdy czwartek, w Polskim Klubie Oświatowym, na programie są nadzwyczajne interesujące i pouczające odczyty. W czwartek, dnia 4-go grudnia, nasz redaktor, młody mecenas Stefan J. Lorenz, który w ubiegłym tygodniu otrzymał dyplom adwokacki na stan New Jersey, wygłosi odczyt na temat: Konstytucja Stanu Zjednoczonych, w sąli wyżej wymienionej. Początek punktualnie o godzinie 8:00 wieczorem. Polacy i Polki mają sposobność skorzystania i zająć się lepiej z prawami konstytucyjnymi. Wstęp wolny dla wszystkich.

Niektórzy mówią, że szczęście i nieśczęście idą parą. Jak James Foley z pn. 385 So. Orange Ave., donosił to na swój w ubiegłą środę w nocy. Idąc do domu, z żywym indykiem pod pachą, którego wygrał, marzył o pieczeniu i smażeniu. W tym czasie pobiła norkinię. Norkinię ul sieni jednego z domów i napadła na niego. Powalili on go na ziemię i odebrał mu indyka. „Ano, indyk był mój nie wygrał indyka, nie dostałbym bym go, gdyby nie wiedział Polacy policjantów, który opóźniony nadbiegł mu z pomocą.“

STANISŁAW CZAPKLIK z pn. 2410 Huntington ul., Philadelphia, Pa., zmarł rano wczoraj wskutek ran otrzymanych w wypadku, w którym on jechał uderzonym w słup telegraficzny.

Kazimierz Cybold, który kierował autem, donosił tylko lekkich ran na ciele i twarzy.

Czaplik i przyjaciel jego w drodze do Freehold, N. J., dla odwiedzenia krewnych.

Polak oiarą bandytów

Alojzy Drzewicki, lat 37, z pn. 612 Monroe ul., został napadnięty wczoraj w nocy przez dwóch bandytów, którzy wrócili do domu. Bandyci zabili go, a zabrał z sobą 3 dolary z centami. Rozgniewani za to, że nie miał więcej pieniędzy przy sobie, bandyci poбили Drzewickiego smrotami i zostawili nieprzytomnego na chodniku. Rannego znalazł John Reynolds, o 3:00 rano. Zawiezł go na parę 13 Jones ul., gdzie dawniej był zakład pogrzebowy.

W ubiegłym tygodniu Komitet Ratunkowy zwołał specjalne posiedzenie, na którym uchwalono złożyć 100 dolarów na pogrzebów w Jersey City. Pieniądze wręczone zostały w środę przez p. Czechowicza, Syniowski i S. Wodnyńskiego. Dalsze ofiary na pomoc rodakom naszym w Jersey City składane być mogą u prezyesa Komitetu Ratunkowego p. Czechowicza, pn. 54 Belmont Ave. u p. Syniowskiego, w Domu Narodowym lub biurze „Kroniki“.

W ubiegłym tygodniu otworzył w Newarku filię bogra „E. ob. Tadeusz Wojciechowski z Linden N. J., Biuro jego mieści się par. 13 Jones ul., gdzie dawniej był zakład pogrzebowy.

W ubiegłym tygodniu otworzył w Newarku filię bogra „E. ob. Tadeusz Wojciechowski z Linden N. J., Biuro jego mieści się par. 13 Jones ul., gdzie dawniej był zakład pogrzebowy.

W ubiegłym tygodniu otworzył w Newarku filię bogra „E. ob. Tadeusz Wojciechowski z Linden N. J., Biuro jego mieści się par. 13 Jones ul., gdzie dawniej był zakład pogrzebowy.

W ubiegłym tygodniu otworzył w Newarku filię bogra „E. ob. Tadeusz Wojciechowski z Linden N. J., Biuro jego mieści się par. 13 Jones ul., gdzie dawniej był zakład pogrzebowy.

W ubiegłym tygodniu otworzył w Newarku filię bogra „E. ob. Tadeusz Wojciechowski z Linden N. J., Biuro jego mieści się par. 13 Jones ul., gdzie dawniej był zakład pogrzebowy.

W ubiegłym tygodniu otworzył w Newarku filię bogra „E. ob. Tadeusz Wojciechowski z Linden N. J., Biuro jego mieści się par. 13 Jones ul., gdzie dawniej był zakład pogrzebowy.

W ubiegłym tygodniu otworzył w Newarku filię bogra „E. ob. Tadeusz Wojciechowski z Linden N. J., Biuro jego mieści się par. 13 Jones ul., gdzie dawniej był zakład pogrzebowy.

W ubiegłym tygodniu otworzył w Newarku filię bogra „E. ob. Tadeusz Wojciechowski z Linden N. J., Biuro jego mieści się par. 13 Jones ul., gdzie dawniej był zakład pogrzebowy.

W ubiegłym tygodniu otworzył w Newarku filię bogra „E. ob. Tadeusz Wojciechowski z Linden N. J., Biuro jego mieści się par. 13 Jones ul., gdzie dawniej był zakład pogrzebowy.

W ubiegłym tygodniu otworzył w

(Ciąg dalszy).

Pochód pielęgniarek i żołnierzy po Piątej Avenue z okazji Dnia Rozbrojenia.

(Ciąg dalszy ze strony 1-ej)

wskazówki. Wygodne pudełko z 12 tabletkami, kosztuje kilka centów. Aptekarze również sprzedają flakoniki z 24 i 100 tabletkami. Aspiryna jest marką ochronną wyrobów Bayer'a Monoaceticacidester Salicylicacid.

blake Union Avenue
BROOKLYN, N. Y.

